

**bp Andrzej Siemieniewski, ks. Mirosław Kiwka**  
*Chrześcijańska medytacja monologiczna.*  
*Źródła i aktualne pytania*

Wydawnictwo TUM, Wrocław 2013, ss. 163.

Wydawnictwo TUM Archidiecezji Wrocławskiej wydało w 2013 r. książkę dwóch wrocławskich teologów katolickich, księży wykładowców Papieskiego Wydziału Teologicznego: A. Siemieniewskiego i M. Kiwki. Obydwaj autorzy mają już spory dorobek naukowy z interesujących ich dziedzin teologii i filozofii, jako że pierwszy z nich jest profesorem teologii duchowości, a drugi był przez kilka lat wykładowcą antropologii filozoficznej. Książka A. Siemieniewski jest biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej, autorem wielu artykułów i kilku pozycji książkowych, szczególnie z apologetyki (rozumowej argumentacji broniącej podstaw wiary) katolickiej. Publikacje te wiążą się również z jego kontaktami z Ruchem Odnowy w Duchu Świętym, a także z nowymi ruchami religijnymi (o podłożu New Age), które bada pod kątem ich zgodności z duchowością katolicką. Spośród jego kilku książek należy wymienić: *Wiele ścieżek na różne szczyty: mistyka religii*, wyd. Atla 2, Wrocław 2000, czy *Skąd się wziął świat? Historyczna lekcja duchowości scjentyistycznej*, wyd. TUM, Wrocław 2012. Wszystkie wydane książki można dodatkowo znaleźć na jego własnej stronie internetowej [www.siemieniewski.archidiecezja.wroc.pl](http://www.siemieniewski.archidiecezja.wroc.pl). Książka M. Kiwka oprócz napisania wielu artykułów jest autorem znanej studentom filozofii książki *Rozumieć filozofię*, wyd. Atla 2, Wrocław 2007, która jest kolejnym, poszerzonym wydaniem jego *ABC filozofii*, z 2001 r., tego samego wydawnictwa.

Niniejsza publikacja podejmuje tematykę tzw. chrześcijańskiej medytacji monologicznej. Książka Siemieniewski tłumaczy w swym krótkim wstępie (s. 9–10), że przyczyną podjęcia tego tematu jest nieporozumienie wiązania starej tradycyjnej medytacji chrześcijańskiej, szczególnie w jej krótkich powtarzanych formułach (stąd nazwa *monologiczna*), z medytacją mantryczną pochodzenia hinduistycznego. Ma ona bowiem związek ze współczesnym ruchem New Age, który co rusz się wkrada do duchowości katolickiej pod płaszczykiem nowych form. Formy te są widoczne dziś w działalności Światowego Stowarzyszenia Medytacji Chrześcijańskiej oraz innych grup modlitewnych, będących pod jej wpływem, a inspirowanych nawet przez niektórych katolickich duchownych. Samo postawienie problematyki w tym świetle już wskazuje na to, iż mamy do czynienia z pozycją apologetyczną, tak bardzo upodobaną przez księdza biskupa. Dlatego do wspomnianego głównego tytułu książki: *Chrześcijańska medytacja monologiczna*, doszedł podtytuł: *Źródła i aktualne pytania* – w sensie prawdziwych źródeł katolickiej modlitwy w powtarzanych krótkich formułach,

sięgającej czasów patrystycznych, a szczególnie jej ojca Jana Kasjana, oraz ich możliwej kompatybilności ze współczesnymi formami New Age.

Stosownie do tego został podzielony materiał książki. Składa się on z trzech głównych części. Część pierwsza omawia historię chrześcijańskiej medytacji monologicznej, biorąc pod uwagę jej ujęcie biblijne w Starym i Nowym Testamencie, nauczanie Kościoła widoczne w Katechizmie Kościoła katolickiego oraz tradycji monastycznej, w istotnych momentach jej rozwoju, aż do złotego wieku mistyki katolickiej, w szesnastowiecznej Hiszpanii. Medytacja jest tu uważana za formę modlitwy w postaci nieustannego miłosego rozmyślenia nad Słowem Bożym w Chrystusie. Jej krótkie formuły (w postaci: „Jezus”, „Amen”, „Jezusie – Synu Dawida – ulituj się nade mną”, „Boże wejrzyj ku wspomżeniu memu – Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu”, modlitwa różańcowa, akty strzeliste i im podobne) mają za zadanie wyrobić w człowieku pokorną postawę ciągłego miłosego trwania w obecności Bożej. Jest monologiczna w sensie nie tyle wyrażenia jej jednym słowem, choć, jak można zauważyć, i to się zdarza, ale ze względu na treść tej modlitwy wyrażonej często jednym zdaniem. Dlatego może być nazwana „modlitwą jednozdaniową” (s. 27–28); stąd też pochodzi jej czysto zewnętrzne podobieństwo do hinduskiej mantry. Za mistrza starożytnej medytacji monologicznej uchodzi mnich chrześcijańskiej tradycji zachodniej z przełomu IV/V w., Jan Kasjan. Później odbicie tej tradycji modlitewnej widzimy w anonimowym dziełku *Obłok niewiedzy* z XIV w. Wreszcie jej istotę, w sensie chrześcijańskiej treści, czyli miłosego, kontemplacyjnego zjednoczenia z Bogiem Trójjedynym ukrytym w głębi serca człowieka, znajdujemy w karmelitańskiej i jezuickiej szkole mistycznej hiszpańskich świętych z XVI w.: Teresy od Jezusa, Jana od Krzyża, Ignacego Loyoli. Owi mistrzowie życia mistycznego podają też sposoby praktykowania tak pojętej chrześcijańskiej medytacji.

W drugiej części recenzowanej tu pracy jej autorzy omówili współczesną mantryczną medytację chrześcijańską, będącą pod wpływem New Age tak, jak się ona dziś jawi w różnych duchowych ośrodkach chrześcijańskich. Logicznie rzecz biorąc, najpierw pokazali jej hinduistyczne źródło w mantrycznej medytacji transcendentalnej (MMT), która się okazała swoistą typową dla New Age hybrydą zaimplementowaną w kulturę zachodnią przez hinduskich nauczycieli – guru: Swami Chinmayananda (zm. 1993) i Maharishi Mahesh Yogi (zm. 2008). Otóż ci guru i nauczyciele yogi w swoich publikacjach i szkołach medytacji dają praktyczne wskazówki odnośnie odmawiania, śpiewania, czyli medytacji słowa-mantry „OM” (lub innego słowa hinduskiego), przy czym chodzi tu o metodę coraz większego (głębszego, wewnętrznego) skupienia się na jej brzmieniu, bowiem jej treść jest drugorzędna i względna (s. 74). Celem tak pojętej medytacji mantrycznej ma być „osiągnięcie stanu umysłu bez-myśli i pozostawania w tym stanie najdłużej, jak się uda”, by w końcu zdać sobie sprawę ze swej tożsamości bycia bogiem (s. 75–76). Logika jest prosta: „powta-

rzanie mantry prowadzi do stanu uwagi, co sprowadza zanurzenie w czystej świadomości, skutkiem czego jest przekroczenie jaźni i wejście w transcendentę” (s. 79). Tak na tle hinduistycznej metody medytacji transcendentalnej odkrywa się rzekomo „ponadreligijną mądrość wszechczasów” zapisaną w naturze każdego człowieka, a przekazaną również przez inne tradycje religijne, w tym chrześcijańską.

Trzymając się tej logiki rozumowania, i z początku w reakcji na hinduizm i buddyzm, niektórzy katolicki liderzy duchowości benedyktyńskiej (o. Thomas Keating, o. John Main, zm. 1982) dążyli do stworzenia przeciwwagi MMT w postaci chrześcijańskiej metody medytacji monologicznej (szerzonej w tzw. ruchu modlitwy głębi) opartej o zapomnianą, w ich mniemaniu, tradycję monastyczną wczesnego chrześcijaństwa, przekazaną przez Jana Kasjana i starą szkołę benedyktyńską. W oparciu o te doświadczenia powstała w 1975 r. Światowa Wspólnota Medytacji Chrześcijańskiej (o. John Main i o. Laurence Freeman), z jej propozycją chrześcijańskiej medytacji monologicznej. Nie różniła się ona w metodzie od tej hinduistycznej poza używaniem słów-mantry i słownictwa wziętych z tradycji katolickiej. Na tym też miała polegać jej specyfika chrześcijańska. Chodzi o to, by poprzez odmawianie tej mantry „osiągnąć ewangeliczny stan duchowego ubóstwa zdefiniowanego jako pozbycie się wszelkich bogactw myśli i wyobrażeń”, by „na granicy naszej jaźni spotkać naszego Przewodnika (Chrystusa) i rozpoznać w Nim Zmartwychwstałego Pana” (s. 91). Na tym samopoznaniu poprzez tylko odmawianie „chrześcijańskiej” mantry ma też polegać nasze zbawienie w Chrystusie. Niepotrzebny jest zatem cały balast biblijnego osobowego wysiłku spotkania z Chrystusem, czy duszpastersko-sakramentalnego zaangażowania w życie wspólnoty Kościoła, bowiem wszystko dzieje się w nas: „po rozproszeniu naszego iluzorycznego «ja» z ludzkiego wnętrza wyłoni się «Ja» autentyczne – i to właśnie jest poszukiwany Jezus” (s. 92). Wobec powyższego, prawdziwym autorytetem dla chrześcijan, który odsłonił te prawdy, nie jest wcale Jezus Chrystus, ale jeden z największych filozoficznych umysłów religijnej tradycji hinduistycznej, Siankara (zm. 820). W osobnym rozdziale (8) autorzy wykazali, że tak przedstawiona metoda medytowania chrześcijańską mantrą (czyli Chrześcijańska Mantryczna Medytacja Monologiczna) nie ma nic wspólnego z duchem chrześcijańskim, który przedstawia Biblia, tradycja patrystyczna z Janem Kasjanem na czele, czy nauka średniowiecznych autorytetów teologii katolickiej. Jest ona natomiast historycznie głęboko zakorzeniona w hinduizmie.

W ostatniej, trzeciej części niniejszej prezentacji autorzy podają katolicką ocenę powyższego zderzenia dwóch tradycji medytacji w formie powstałej typowej dla New Age hybrydy, w świetle kryteriów, jakie ustaliła Watykańska Kongregacja ds. Wiary w 1989 r., w wydanym dokumencie poświęconym modlitwie i medytacji chrześcijańskiej, pt. *Orationis formas*. Najpierw za tym dokumentem, w obliczu zużycia się pewnych metod medytacji chrześcijań-

skiej, zalecają unikanie pospiesznych rozwiązań i gonitwę za niesprawdzonymi nowinkami z obcych, głównie wschodnich tradycji duchowych. Następne kryteria katolickie są tu dość proste i wyrażają się w kilku pytaniach: Jaką rolę w modlitwie odgrywa Pismo Święte? Czy jest ono źródłem naszej rozmowy z Bogiem? Czy wiara chrześcijańska nie staje się w niej jedynie dodatkiem do czegoś od niej ważniejszego, mianowicie medytacji mantrycznej? Czy słowa „Chrystus” i „Jezus” nie są tylko zewnętrznym ozdobnikiem i naiwnym wmawianiem, że ma się do czynienia z długoletnią, prastarą tradycją chrześcijańską? Czy dopuszczamy w modlitwie działanie łaski, czy widzimy ją tylko jako efekt metody, czyli naszego wysiłku usuwania z umysłu wszelkich przedstawień zmysłowych i pojęć, by osiągnąć próżnię? – pamiętając, że próżnią, której potrzebuje Bóg, jest odrzucenie egoizmu, pychy, niekoniecznie zaś odrzucenie rzeczy stworzonych, które On nam dał i wśród których nas umieścił (s. 114–115).

W krytyce mantrycznej medytacji chrześcijańskiej autorzy widzą wiele pożytku z jej praktykowania, wskazując na wiele duchowych owoców, a nawet na głębsze rozumienie Ewangelii, w napisanych przez ich przedstawicieli komentarzach. Jednak proponują ją raczej nazwać w cudzysłowie „chrześcijańską medytacją”, by było wiadomo, że chodzi o „zakamuflowaną medytację hinduistyczną” praktykowaną w ośrodkach Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej, która w rzeczywistości ma mało wspólnego z długoletnią tradycją chrześcijańską (Michel Boyer, za: A. Siemieniowski, M. Kiwka, s. 117–118). Konsekwentnie, poprzez jej analizę w świetle pism jej założycieli i entuzjastów, udowadniają, że ma ona swe korzenie w tradycji hinduistycznej; jest odbiciem naturalnych ludzkich możliwości, bez udziału łaski Bożej i historycznego Jezusa, tak charakterystycznej dla chrześcijaństwa, które tu jest zrelatywizowane i ukazane jako jedna z wielu tradycji uwarunkowanych kulturowo i językowo. Sama w sobie nie ma też nic wspólnego z treścią chrześcijańską, bowiem jest ograniczona do metody koncentrowania się na brzmieniu słowa, czyli na wysiłku samego człowieka. W powyższym świetle, nie jest ona nawet modlitwą, czyli spotkaniem z osobą Boga, ale monologiem; Bóg nie jest w niej potrzebny, tylko mantra; sam Jezus jest tu zniekształcony historycznie i kulturowo (szatą żydowską), bowiem dopiero w metodzie modlitwy mantrycznej odnajduje się prawdziwego oryginalnego Jezusa jako przewodnika duchowego. Niepotrzebna w tej perspektywie jest cała historia zbawienia ukazana w Biblii i działalności Kościoła, bowiem to człowiek jest miarą wszelkiej doskonałości w nim samym, którą znów on sam musi zdobyć; widać to chociażby na przykładzie większej roli duchowych czakr, kanałów oświecenia, niż sakramentów Kościoła, beztróskiego odpuszczania sobie obecności na Mszy Świętej na rzecz rzekomo prawdziwego odpoczynku w Bogu itd. Krótko mówiąc, na przykładzie „mantrycznej medytacji chrześcijańskiej” autorzy zdemaskowali mechanizm działania praktyk medytacyjnych rodem z New Age zmierzających do zastą-

pienia religijnymi tradycjami Wschodu dotychczasową tradycję chrześcijańską. Wykazali tę samą logikę postępowania, tzn. zastępowania wiarą buddyjską tradycji chrześcijańskiej w poglądach wcześniejszego prekursora New Age na gruncie chrześcijańskim, o. Tomasza Mertona.

Tymczasem, „odmienne religie przynoszą istotnie odmienne doświadczenia religijne” (G. A. Lindebeck, za: A. Siemieniewski, M. Kiwka, s. 145). W perspektywie tych słów amerykańskiego teologa, autorzy proponują przyjąć zachęty owych ruchów do zgłębiania swej własnej tradycji duchowej, w świetle prawdziwych zamiarów ich twórców. W przypadku krótkich formuł modlitewnych wskazywanych przez Jana Kasjana i późniejszą tradycję Kościoła, chodzi o to, by zauważyć, że występuje ona w kontekście przepraszania, dziękczynienia, prośby i uwielbienia Boga, które są znakiem naszej miłości względem Niego, i które następnie sam Duch Święty zanosi do Boga, prowadząc nas do kontemplacji. Celem takiej modlitwy jest poufna rozmowa z Bogiem. A zatem prawdziwie chrześcijańska modlitwa monologiczna, w wydaniu Kasjana i jego modlitewnej metody, „nie jest skutkiem opróżnienia umysłu z wszelkich wyobrażeń za pomocą mantry; jest raczej skutkiem ubóstwa ducha polegającego na ograniczeniu się do jednej tylko myśli, mianowicie tej streszczonej w słowach: «Jezu, ufam Tobie» (lub do jej odpowiedników, znanych w starożytności chrześcijańskiej)”, po to, by w „izdebce” naszego serca i umysłu, bez słów, wyjawiać Mu nieustannie naszą miłość (s. 146–147). Właśnie taka ufna, ludzka modlitwa wsparta działaniem Ducha Świętego, wbrew ostrzeżeniom nowego nurtu New Age, jest wielkim błogosławieństwem dla każdego człowieka tak, jak zresztą każda rozmowa z Bogiem.

Całą książkę zamyka epilog. Autorzy wysuwają dwa postulaty, jakie płyną z wniosków końcowych książki: (1) informować ludzi, z czym mają do czynienia, w przypadku praktykowania wspomnianej „medytacji chrześcijańskiej”, (2) skorzystać z pragnienia powrotu do źródeł, a więc zwrócenia się do autentycznej medytacji starożytnego Kościoła w wydaniu Jana Kasjana i jego tradycji, by odkryć piękno Pisma Świętego i przez jego pośrednictwo być w coraz głębszej zażyłości z Chrystusem. Podkreślają przy tym istotne elementy duchowości chrześcijańskiej, z których nigdy nie można zrezygnować, nie chcąc zatracić jej tożsamości, a mianowicie: Słowo Boże (Pisma Świętego) celebrowane w liturgii Kościoła (w Eucharystii), która czyni je żywą obecnością Boga każdego dnia. Przypominają uznaną w chrześcijańskiej tradycji monastycznej medytację metodą *lectio divina*, przywołaną przez dokument *Verbum Domini* Benedykta XVI z 2010 roku (punkt 87), z jej elementami składowymi: *lectio*, *meditatio*, *oratio* i *contemplatio*. Skuteczności tej, jak i każdej innej metody chrześcijańskiej, nie widzą autorzy w jej niezawodnej technice, ale w pokornej wierze, cierpliwości, wytrwałości i wierności; krótko mówiąc w Bogu, który decyduje, „kiedy i w jaki sposób człowiek przemierza różne etapy drogi duchowego rozwoju” (s. 155). Ostatnim elementem składowym książki jest bi-

bliografia podzielona na: dokumenty Kościoła, źródła historyczne, literaturę o współczesnej medytacji, literaturę dodatkową.

Książka wrocławskich teologów katolickich jest cennym wkładem w rozumienie chrześcijańskiej medytacji, będącej owocem i skarbem wielowiekowej tradycji Kościoła. Z wielką prostotą i znanstwem tłumaczy, na czym polega jej istota i w czym tkwi jej chrześcijański fenomen, w postaci krótkich formuł modlitewnych. Na tym tle autorzy mogli zdemaskować próby podpasowania się pod nią, tylko na podstawie zewnętrznego podobieństwa, hinduistycznej mantry, której metoda jest częścią składową całkiem obcej tradycji religijnej i kulturowej. Niestety, jak zauważono, to podobieństwo w ramach fali New Age, jaka się przelała przez Europę Zachodnią i Amerykę Północną w zeszłym stuleciu, posłużyło niektórym duchowym liderom katolickim (głównie mnichom związanym z duchowością benedyktyńską) do stworzenia w ich mniemaniu katolickiego odpowiednika hinduistycznej medytacji mantrycznej, w postaci monologicznej medytacji chrześcijańskiej, nauczanej w specjalnych ośrodkach Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej. Na podstawie analizy utworów twórców tej metody medytacji autorzy celnie wykazali, że, mimo pewnych pozytywów, jakie ona wnosi dla lepszej koncentracji, w żadnym wypadku nie współgra ona z tradycją chrześcijańską, bo w swej istocie okazuje się typową dla New Age hybrydą pochodzenia hinduistycznego, mającą zastąpić tę pierwszą. Propozycja nazwania jej w cudzysłowie „medytacją chrześcijańską”, wskazując tym samym na jej źródło, a przede wszystkim zachęta do zgłębiania własnej tradycji medytacyjnej u jej podstaw (np. tzw. metoda jednozdaniowa Jana Kasjana i późniejsza tradycja monastyczna) jest rozwiązaniem, które pozwoli chrześcijanom uniknąć niebezpieczeństwa ich błędzenia w poszukiwaniu prawdziwego spotkania z Bogiem. W rzeczywistości, bowiem, spotkanie to odbywa się w medytacji Słowa Bożego celebrowanego we wspólnocie Kościoła każdego dnia. Dodajmy tylko, że właśnie z takiego ducha wyrosła modlitwa brewiarzowa Kościoła. Oto lekcja jaka płynie z recenzowanej tu lektury wrocławskich teologów.

Książka ta wpisuje się w apologetyczną myśl chrześcijańską i jest polecana dla każdego lidera chrześcijańskiej duchowości, by ten mógł sam ugruntować swoje przekonania we własnej tradycji, i w jej świetle prowadzić pewnie innych do Boga. Książkę tę powinni przeczytać również ci, którzy mają problemy z własną modlitwą, choć nie tylko (niech przeczyta ją każdy katolik!), by uniknąć pokusy wpadnięcia np. w szpony tzw. chrześcijańskiej metody medytacyjnej, która w duchu New Age będzie obiecywała „gruszki na wierzbie”, czyli metodę rzekomego, niezawodnego osiągnięcia Boga, a nawet stania się bogiem.